SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW = HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 246
1 LISTOPADA — 1er NOVEMBRE 1952

PRIX CENA 20 fr.

B.D.I.C

To też jest powinność żołnierska

Auby, 26 października 1952.

(Od własnego korespondenta)

Wzmożenie walki z komuną w ośrodkach polskich, zwiększenie troski o polską szkołę we Francji, nasilenie akcji propagandowej na rzecz Skarbu Narodowego — oto główne tematy długich obrad Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych oraz prezesów okręgowych, zebranych w dniu dzisiejszym w Auby.

Obradom przewodniczył prezes Związku, p. **Franciszek Kędzia.** Wzięli w nich udział m. in. pp. **Andrzejczak, Felisiak, Regulski, Radłowski, Wardęga, Wachowiak, Cichowlas, Gąska, Miś, Kułtoniak, Strutyński, Lach** i **Jakub.** Federację Polskich Obrońców Ojczyzny reprezentował sekretarz generalny **dr Stanisław Paczyński.** Z prasy polskiej obecny był tylko przedstawiciel "Syreny", organu Federacji, obrady bowiem częściowo miały charakter poufny, trudno więc było zapraszać przedstawicieli innych pism, niezwiązanych z ruchem kombatanckim.

Zebrani z zadowoleniem stwierdzili, że uporczywa walka, jaką od szeregu lat toczy z reżymem bierutowym polskie społeczeństwo niepodległościowe we Francji na czele z kombatantami — dała bardzo pomyślne rezultaty. Dzisiaj nie można już mówić poważnie o jakimkolwiek "polskim" ruchu komunistycznym we Francji, gdyż takiego ruchu nie ma. Są natomiast — i to bardzo czynni — płatni agenci, reżymowi względnie sowieccy, oraz różne "społeczne" organizacje komunistyczne "Francuzów polskiego pochodzenia". Opracowanie właściwych metod zwalczania tą drogą sączącej się propagandy komunistycznej należy do najpilniejszych zadań kombatantów.

Wiele czasu zebrani poświęcili zagadnieniu polskiej szkoły we Francji, stwierdzając, że na tym polu dużo jest jeszcze do zrobienia. I nie tylko na odcinku czysto szkolnym, lecz także w dziedzinie walki z komunizmem. Fakt bowiem, że w dalszym ciągu, pomimo braku jakichkolwiek podstaw prawnych, wciąż jeszcze istnieją szkoły reżymowe — poważnie utrudnia walkę z agenturami komunistycznymi. Istnienie tych "szkół", których głównym zadaniem jest przygotowanie kadr przyszłych bolszewickich agentów i dywersantów — jest groźne i dla Francji i dla Polonii francuskiej. Ich formalna likwidacja należy wprawdzie do władz francuskich, ale polskie społeczeństwo niepodległościowe może tutaj odegrać poważną rolę. Może ono z powodzeniem wywrzeć dostateczną presję moralną na tych rodaków, którzy — bezmyślnie lub pod wpływem różnych nacisków reżymowych — posyłają swoje dzieci do szkół reżymowych. Jeśli one zaczną wreszcie świecić pustkami — a do doprowadzenia do takiego stanu kombatanci postanowili zabrać się z całą energią — to władze francuskie niewątpliwie będą musiały wyciągnąć właściwe wnioski i tak zw. "szkoły" reżymowe zamknąć.

W dziedzinie walki z tak zw. "szkołą" reżymową, w dziedzinie popierania polskiej szkoły niezależnej — wśród Polaków we Francji powinny zapanować całkowita jedność i zgodność działania. **Toteż kombatanci z uznaniem witają ostatnie wspólne wystąpienie w tej sprawie "Syreny" i "Polski Wiernej"**

Ale troska o polskie szkolnictwo nie powinna ograniczać się wyłącznie do szkoły powszechnej. Jednym z ważnych zadań Polonii francuskiej jest dołożenie wszelkich starań, by również polskie Liceum w Les Ageux mogło nie tylko istnieć, ale i rozwijać się coraz bardziej. Musimy zrozumieć, że tu chodzi o przyszły byt narodu polskiego, o przygotowanie kadr inteligencji polskiej, tak straszliwie niszczonej w Kraju przez okupanta, najpierw niemieckiego, a dzisiaj — bolszewickiego. Częściowe przynajmniej wyrównanie tych ogromnych strat jest obowiązkiem emigracji. **W zrozumieniu doniosłości tego zagadnienia, Rada Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny rzuciła hasło zorganizowania w dniu Święta Niepodległości powszechnej zbiórki na Les Ageux. Związek Rezerwistów i b. Wojskowych wierzy, że hasło to nie pozostanie bez echa, że Polacy we Francji staną na wysokości swego nowego zadania.**

Trzecim zagadnieniem, któremu zebranie w Auby poświęciło wiele uwagi — był **Skarb Narodowy.** Pomimo ostrej reakcji, z jaką idea Skarbu Narodowego spotkała się ze strony pewnych nieodpowiedzialnych czynników polskich, pomimo systematycznej walki, jaką jej wypowiedziały pewne pisma polskie, podczas gdy inne wykazywały i wykazują zupełnie niezrozumiałą obojętność — Skarb Narodowy zdobył we Francji pełne prawo obywatelstwa. **W społeczeństwie polskim znacznie pogłębiło się zrozumienie, że walkę o Polskę oprzeć należy przede wszystkim o własny wysiłek finansowy.** I w tej dziedzinie kombatanci — jak zresztą zwykle — świecą innym własnym przykładem: zarówno delegaci terenowi, jak i członkowie władz Skarbu Narodowego we Francji — to przeważnie b. żołnierze. Walkę z obojętnością ludzką, z uprzedzeniami bez najmniejszych podstaw, z warcholstwem — traktują oni jako swą żołnierską powinność.

Skoro jest mowa o władzach Skarbu Narodowego we Francji, to muszę zaznaczyć, że na zebraniu padły liczne głosy krytyki pod adresem niektórych członków Rady Skarbu, stanowiących w niej "pozycje zupełnie bierne". Taki stan rzeczy nie powinien trwać dłużej: na najbliższym posiedzeniu Rady Skarbu kombatanci wystąpią z szeregiem daleko idących wniosków. Tak przynajmniej zapowiedzieli w Auby.

P. S-ki.

ODSŁONIĘCIE NAGROBKA NORWIDA

W związku z zakończeniem prac Komitetu Budowy Nagrobka Cypriana Norwida, p. Prezydent R. P. nadesłał na ręce p. ambasadora Kajetana Morawskiego pismo treści następującej:

Panie Ambasadorze,

Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że prace nad wzniesieniem pomnika wielkiemu poecie i myślicielowi Cyprianowi Norwidowi dobiegają końca.

Proszę Pana Ambasadora o złożenie członkom Komitetu Budowy Pomnika mego bardzo serdecznego podziękowania za ich trudy. Jestem pewny, że za skarbili oni sobie wdzięczność wszystkich miłujących dzieło naszego wieszcza, którego twórczość jest dziś może bardziej żywa, niż kiedykolwiek.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

AUGUST ZALESKI.

Londyn, 7 października 1952.

Przypominamy, że w sobotę 1-go listopada, w dniu Wszystkich Świętych, odbędzie się uroczyste odsłonięcie nagrobka Cypriana Norwida na cmentarzu zasłużonych Polaków w Montmorency. Uroczystość rozpocznie się o godz. 15-ej. Przed południem, o godz. 11-ej, w kościele polskim, 263-bis, rue St. Honore, odprawiona zostanie msza żałobna za spokój duszy wielkiego poety.

Godziwe uczczenie przez Emigrację dzisiejszą jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Wielkiej Emigracji — stało się możliwe dzięki wysiłkom Komitetu, powołanego do życia z inicjatywy red. Nowosada. Komitet ten, na którego czele stanął Amsasador Kajetan Morawski, nie szczędził wysiłków, by zadanie swe spełnić jak najlepiej. Należą mu się gorące słowa uznania.

≈

Ze sprawozdania finansowego Komitetu dowiedzieliśmy się, że na liście pism polskich, które przyczyniły się do powodzenia zbiórki na nagrobek, „Syrena" zajmuje drugie miejsce, za literackim tygodnikiem londyńskim „Wiadomości". Wyróżnienie to „Syrena" zawdzięcza swym przyjaciołom i czytelnikom, którzy tak licznie odezwali się na apel Redakcji i pośpieszyli z nadsyłaniem ofiar. Wszystkim ofiarodawcom — przede wszystkim „starej" emigracji, uchodźcom wojennym, młodzieży szkolnej z Les Ageux — składamy serdeczne podziękowanie.

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

APEL T-wa Przyjaciół Les Ageux

W trosce o najistotniejsze dzisiaj zagadnienie Emigracji Polskiej we Francji — zagadnienie nauczania polskich dzieci — Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny uchwaliła przeprowadzenie zbiórki pieniężnej na potrzeby Gimnazjum i Liceum Polskiego w Les Ageux w dniu Święta Narodowego 11 listopada.

Towarzystwo Przyjaciół Szkoły, świadome pełnych samozaparcia wysiłków Dyrekcji, która mimo jakże ciężkich warunków, polską młodzież kształci i wysyła na dalsze studia do wyższych uczelni, Towarzystwo, które dotychczas pomagało szkole zbierając datki wśród swoich znajomych, — uważa obecnie, że o pomoc należy się zwrócić do najszerszych rzesz Emigracji Polskiej we Francji. Jesteśmy w pełni przekonani, że społeczeństwo polskie zrozumiało konieczność utrzymania jedynej Polskiej Szkoły Niepodległościowej wspólnym wysiłkiem całej Polonii i dlatego

Towarzystwo Przyjaciół Szkoły zwraca się do wszystkich Polaków we Francji z gorącym apelem o poparcie akcji Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny.

Niech w każdej kolonii polskiej znajdzie się ktoś, kto pójdzie od domu do domu i zbierze wśród swoich, a może i obcych datki pieniężne na Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux.

Niech nie zabraknie w dniu 11 listopada przy skarbonkach na Les Ageux nikogo z pośród Polaków, któremu leży na sercu i na sumieniu potrzeba przechowania i przekazania młodemu pokoleniu skarbów polskiej kultury, opartych na wspaniałych tradycjach całego narodu, a nie na naukach Marksa-Lenina-Stalina.

Niech wszyscy, mimo różnicy przekonań politycznych, zrozumieją, że dając często ciężko zapracowany grosz na Polską Szkołę Niepodległościową, pomagają młodzieży polskiej, która gdy dorośnie spłaci zaciągnięty dług, pracując wśród swoich lub obcych, ale zawsze z myślą o Polsce Wolnej i Niepodległej.

Towarzystwo Przyjaciół Polskiego Gimnazjum i Liceum w Les Ageux.

≈

Zebrane datki prosimy przekazywać na adres:

Mr. Jean P. Skarbek, 164, rue de Courcelles — Paris 17e,
lub na konto pocztowe
C. c. Paris 8084-71.

Sesja jesienna Rady Narodowej R.P.

Prezydent Rzeczypospolitej o sytuacji międzynarodowej

W sobotę, dnia 25 października br. Prezydent Rzeczypospolitej *August Zaleski* dokonał w Londynie otwarcia 2-giej sesji IV Rady Narodowej R. P.

Dokonując aktu otwarcia sesji, Pan Prezydent wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m.in. podkreślił, że sytuacja w Kraju nie uległa poprawie, że okupacja obca nieudolnie maskowana rzekomo polskim rządem komunistycznym robi wszystko, co jest w jej mocy, aby upodobnić Polskę do Rosji, a na ziemiach anektowanych przez Rosję sowietyzacja całego życia miejscowego dobiega końca.

Począwszy od wychowania dziecka — mówił Pan Prezydent — a skończywszy na ustroju państwa, narzuconym przez tak zwaną nową konstytucję, wszystko w Polsce wzorowane jest na Związku Sowieckim i jego swoistej, orientalnej, a tak obcej nam psychice rosyjskiej.

Parodia wyborów z jedną listą kandydatów, mająca być wyrazem woli narodu, jest najlepszym dowodem tego, czym jest w rzeczywistości t.zw. «ludowa demokracja».

W tych warunkach — mówił dalej Pan Prezydent — z podziwem patrzymy na Naród Polski, który z ufnością w Boga czeka na lepsze jutro, przechowując w głębi swego serca przywiązanie do Wiary Ojców i do odwiecznych tradycji narodowych, pomimo że wroga propaganda stara się mu je wydrzeć wszelkimi sposobami, jakie ma do dyspozycji.

To też z żalem musimy powiedzieć, że nie jesteśmy jeszcze w stanie w obecnej chwili stwierdzić, że na terenie międzynarodowym zaszły takie zmiany, które mogłyby napawać nas nadzieją na rychłą zmianę sytuacji na naszą korzyść. Zachodzą wprawdzie fakty, które wskazują na to, że sytuacja rozwija się w kierunku pomyślnym, ale rozwija się ona nader wolno, szczególnie w pojęciu tych, którzy jak Naród Polski oczekują w cierpieniu na zmianę.

Z kolei Prezes Rady Ministrów, gen. *dr Roman Odzierzyński* złożył obszerne sprawozdanie z półrocznej pracy Rządu.

☛ Dokończenie na str. 2-ej

PRZEMOWIENIE PREZ. AURIOLA

W niedzielę 26 października odbyła się inauguracja olbrzymiej stacji hydroelektrycznej w Donzere-Mondragon, jednej z największych budowli tego rodzaju w całym świecie. W czasie tej uroczystości, na którą przybyli, obok osobistości francuskich, ambasadorowie większości krajów zachodnich — a którą całkowicie zbojkotowali dyplomaci zakurtynowi — Prezydent Republiki Vincent Auriol wygłosił doniosłe przemówienie, z którego cytujemy poniżej najważniejsze ustępy:

"Francja otrzymała jako odszkodowanie jedynie tysiączną część tego, co wróg zabrał lub zniszczył, i zaledwie 1 proc. tych świadczeń finansowych, jakie wróg jej narzucił podczas 4 lat okupacji. Mimo to, gospodarka francuska dysponuje dziś większą ilością środków produkcji, niż ich kiedy kolwiek przed tym posiadała. Oczywiście, plan Marshalla przyszedł nam z pomocą — i wielokrotnie dawaliśmy wyraz naszej wdzięczności. Lecz, niestety, obrona wolności w Indochinach kosztowała nas materialnie mniej więcej dwa razy tyle, ileśmy otrzymali z tytułu planu Marshalla. A czy mamy przypominać o stratach w ludziach, stratach, których nic nie powetuje?... Czy można się, w tych warunkach, dziwić odruchom naszego kraju, gdy czuje, że się jest w stosunku do niego nie sprawiedliwym, gdy widzi, że się zapomina lub pomniejsza jego ofiary na rzecz wspólnej sprawy, gdy się lekceważy jego przestrogi? Czy mam powiedzieć, że Francję boli i napewnia goryczą, gdy się usiłuje — na forum wielkich organizacji międzynarodowych — których była ona płomienną inicjatorką i którym zawsze pozostanie wierną — postawić ją w stan oskarżenia?

"Domagamy się, aby we wspólnocie narodów, przy ustaleniu wspólnej polityki, w służbie wspólnego bezpieczeństwa — prawa wszystkich były równe, a ciężary rozłożone równomiernie, z uwzględnieniem złożonych dawniej i obecnych ofiar na rzecz wspólnej sprawy, na rzecz wolności i sprawiedliwości".

"By się odbudować, by zapewnić szczęście swych dzieci, Francja potrzebuje jedności wszystkich swych synów, ich pracy, ich miłości. Kieruję więc nowy apel do wszystkich Francuzów, wzywając ich do jedności. By uniknąć wojny i uniknąć nędzy, świat potrzebuje jedności wszystkich narodów w poszanowaniu niezależności i ustroju każdego z nich, w szacunku dla wszystkich narodów tak samo jak dla wszystkich jednostek. Wysiłek zbiorowy pracowników różnych specjalności i różnych stopni, któremu zawdzięczamy dzisiejszą uroczystość, jest przykładem jedności obywateli jednego kraju. Obecność tu was wszystkich jest zapowiedzią zgodnej współpracy narodów".

St. KOTWICZ

FRASZKI

„DZIADY" W S.P.K.

(Tytuł dramatu się wypożycza,
Lecz dramat nie jest A. Mickiewicza)

POETA

Na duchy Goethów, Szekspirów, Dantów!
Co się zrobiło z tych Kombatantów?
Ja tu wiersz płodzę w twórczej męczarni,
A oni brydża łupią w kawiarni —
Jak trupa obsiadł kibiców rój....

CHÓR GRACZY

Młodsza z najmłodszą! Kto daje? Mój!

POETA

Grają, przegrają cały dobytek!

CHÓR GRACZY

Polskim zapisem! Wychodzi pytek!

POETA

Więc pytam siebie, pocom tu wlazł?

CHÓR GRACZY

Trefle! Bez atu! Dwa kiery! Pas!

POETA

Mrok już zapada, ciemno na niebie —

CHÓR KIBICÓW

Impas z pod króla! Damę pod siebie!

POETA

Jakiś ich widać opętał bies!

CHÓR KIBICÓW

Figur na figur! A as, to pies?

POETA

Pożarli wszystkie ciastka w bufecie!

CHÓR GRACZY

Pas! Pas! Trzy pasy! Kot w galarecie!

POETA

Był jakiś rolmops, ale już znikł!

CHÓR GRACZY

Cztery bez atu! No, to pięć pik!

POETA

W dodatku żaden pojęcia nie ma!
Mówi pięć pików, to wal pan szlema!
Z trzema asami milczeć, — to grzech!

CHÓR GRACZY I KIBICÓW

Kontra! Rekontra! Leży bez trzech!

St. KOTWICZ.

CHURCHILL o WYBUCHU ATOMOWYM

Premier Winston Churchill złożył w Izbie Gmin oświadczenie o wybuchu perwszej brytyjskiej bomby atomowej, który miał miejsce 3 października w pobliżu wyspy Monte-Bello. Na oświadczenie to czekano 3 tygodnie gdyż tekst jego musiał być bardzo dokładnie opracowany, aby nie zawierać wiadomości, stanowiących tajemnicę wojskową.

"Broń atomowa (Churchill tylko raz w ciągu całego przemówienia użył określenia "bomba") umieszczona była na fregacie "Plym" o wyporności 1450 ton. Po wybuchu z okrętu tego został tylko proszek, jeśli nie liczyć dwu niewielkich kawałków rozżarzonego metalu, które spadły na wyspę i spowodowały pożar lasu. Nie trzeba bowiem zapominać, że temperatura wybuchu wynosiła około miliona stopni.

W różnych odległościach od miejsca wybuchu wzniesione były budowle, tak, by można było dokładnie stwierdzić, jaka jest siła niszczycielska eksplozji. Były również w licznych miejscach umieszczone aparaty kontrolujące stopień nasycenia promieniami radioaktywnymi, siłę podmuchu i t. p.

Oczywiście, Churchill żadnych technicznych szczegółów nie podał. Stwierdził jedynie, że "broń zachowała się tak, jak tego po niej oczekiwano". Wyraził on również zdanie, że spodziewać się można zacieśnienia współpracy brytyjsko-amerykańskiej w dziedzinie badań atomowych. Rząd brytyjski wydał już na nie przeszło 100 milionów funtów (około 100 miliardów franków).

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Amerykańska kampania wyborcza zbliża się ku końcowi: we wtorek 4-go listopada Amerykanie pójdą do urn, we środę nad ranem dowiemy się, kto będzie prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Nie należy oczywiście zapominać, że wybory prezydenckie nie mają nic wspólnego z plebiscytem: w głosowaniu powszechnym Amerykanie wybierają jedynie członków kolegium elektorów, które zbierze się dopiero w styczniu, by dokonać wyboru prezydenta. Każdy stan wybiera tylu elektorów, ilu senatorów i posłów deleguje do Kongresu amerykańskiego. Jak wiadomo, w senacie zasiada 96 senatorów, a w Izbie Reprezentantów — 435 posłów. Kolegium elektorów liczy przeto 531 członków. O wyborze na prezydenta decyduje większość bezwzględna głosów, — czyli trzeba uzyskać 266 głosów kolegium elektorów, by zostać prezydentem.

To są jednak tylko teoretyczne rozważania, oparte na amerykańskiej ordynacji wyborczej. W praktyce bowiem każdy stan wystawia dwie listy elektorów, o których z góry jest wiadomo, że jedni będą głosowali na Eisenhowera, a drudzy na Stevensona. Posiedzenie zatem i wybory, dokonywane przez kolegium elektorów — są tylko formalnością: decyzja narodu amerykańskiego zapadnie 4 listopada.

Dzisiaj jeszcze, a więc na kilka dni przed wyborami, nic absolutnie nie wiadomo, kto zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Wszyscy prorocy polityczni, tak liczni w 1948 r. — milczą jak zaklęci. Bo też i walka między dwoma kandydatami jest niesłychanie gwałtowna i zacięta. Niewątpliwie gen. Eisenhower wzmocnił swą pozycję oświadczeniem, że jeśli zostanie prezydentem, to uda się na Koreę i na miejscu będzie szukać możliwości zakończenia wojny. Ale riposta Stevensona była natychmiastowa. Oświadczył on: "Korzenie problemu koreańskiego nie znajdują się na Korei, lecz w Moskwie. Jeśli celem podróży generała jest zlikwidowanie wojny koreańskiej przez rzucenie jakiegoś wyzwania, to im szybciej dowiemy się o tym, tym lepiej".

Istotnie, dzisiaj już dla nikogo w Ameryce nie jest tajemnicą, że "korzenie problemu koreańskiego znajdują się w Moskwie". I nie tylko problemu koreańskiego, lecz także indochińskiego, malajskiego, europejskiego itd. Toteż bez względu na wynik wyborów, nowy Kongres amerykański, który się zbierze w styczniu przyszłego roku, stanie przed zagadnieniem rozwiązania wreszcie najistotniejszego problemu — problemu sowieckiego. Można już obecnie zaryzykować twierdzenie, że w tym zakresie nowy Kongres na pierwszy plan wysunie zagadnienie odrzucenia Jałty. Liczne zaś są głosy, że Stany Zjednoczone wypowiedzą wszystkie trzy umowy: Teheran, Jałtę i Poczdam.

Amerykańska kampania wyborcza zupełnie usunęła w cień obrady Narodów Zjednoczonych, którymi w tej chwili nikt się w Ameryce nie interesuje. Jedynie "minister" P.R.L. ("Polska Rzeczpospolita Ludowa") Skrzeszewski wywołał ostatnio nie tyle komentarze, co powszechną wesołość: ku ogólnemu zdumieniu w sprawie dopuszczenia Chin narodowych głosował on inaczej, niż jego mocodawcy sowieccy. Zamiast przeciw, powstrzymał się on od głosowania. Jak się później jednak okazało, "minister" miał poważne powody do tak wielkiego roztargnienia: przypomniał bowiem sobie, że w hotelu pod poduszką zostawił rewolwer, na posiadanie którego nie miał pozwolenia policji amerykańskiej. Niewątpliwie wobec policji Skrzeszewski potrafi się wytłumaczyć. Znacznie trudniejsza przeprawa czeka go z szefem delegacji sowieckiej.

Jak dalece polityczny świat amerykański zajęty jest kampanią wyborczą, najlepiej świadczy fakt, że delegat USA, głosujący na komisji politycznej O.N.Z. razem z delegacją sowiecką za debatą nad sprawą Tunisu i Maroka bezpośrednio po Korei — nie otrzymał na czas stosownej instrukcji Departamentu Stanu. Głosowanie to wywołało we Francji niełychanie przykre wrażenie i dolało oliwy do ognia ostatnich dyskusji francusko-amerykańskich.

Rozpędzaniem chmur, które od pewnego czasu zaciemniają stosunki francusko-amerykańskie, zajął się ostatnio ambasador U.S.A. w Paryżu, James Dunn. W ub. wtorek wygłosił on w amerykańskiej izbie handlowej przemówienie, zapewniając, że intencją Stanów Zjednoczonych jest przede wszystkim przybyć Francji z pomocą: "Od zbyt dawna jesteśmy przyjaciółmi i sprzymierzonymi, by najpoważniejsze nawet nieporozumienie mogło nas rozdzielić".

Jak wiadomo, premier Pinay nosi się z zamiarem udania się do Stanów Zjednoczonych, by ostatecznie rozjaśnić horyzonty. Nastąpi to jednak nie wcześniej, niż w początkach roku przyszłego.

St. P.

Nieskoordynowana akcja

Przed kilku dniami otrzymaliśmy następujący komunikat P.A.T.'a z datą 20 października b. r.:

"W najbliższych dniach udaje się do Genewy delegacja **Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych** w osobach sekr. generalnego **Dr Zdzisława Stahla,** oraz **kpt. Eugeniusza Lubomirskiego,** aby złożyć zeznania przed **Komisją O.N.Z.** w sprawie pracy niewolniczej stosowanej w Polsce przez reżym komunistyczny.

Komisja O. N. Z. zaprosiła delegację Stowarzyszenia, zgodnie z wnioskiem ambasadora **J. Lipskiego** w Waszyngtonie. Materiały, które przedstawią delegaci, przygotowane zostały przez polskie władze państwowe, cywilne i wojskowe."

Równocześnie, również z datą 20-go października b. r., otrzymaliśmy obszerny komunikat Związku Dziennikarzy R. P. w Londynie, w którym m.in. czytamy, że:

"W dniu 20 października Komitet Specjalny Narodów Zjednoczonych, odbywający swą III-cią Sesję w Genewie, miał możność zapoznania się z dowodami, potwierdzającymi istnienie obozów pracy przymusowej w Polsce. Zeznania i dowody złożone zostały przez przedstawicieli **Związku Dziennikarzy R. P.** Delegacja dziennikarzy polskich wystąpiła w ramach delegacji Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy, na czele której wyjechał do Genewy redaktor **Bolesław Wierzbiański.** W grupie polskich rzeczoznawców zasiadali: red. **Marian Piotrowski** z Monachium, red. **Janusz Rakowski** z Winterthur w Szwajcarii oraz red. **Tadeusz Zawadzki** z Londynu. Eksperci polscy złożyli Komitetowi Narodów Zjednoczonych obszerne materiały, m. in. odbitki fotograficzne ustaw i dekretów reżimu warszawskiego, wprowadzających pracę przymusową w Polsce, listę ponad 130 obozów pracy przymusowej oraz obszerny memoriał analizujący całość zagadnienia. Dowody przedstawione przez dziennikarzy polskich ustalają ponad wszelką wątpliwość istnienie pracy niewolniczej oraz nieludzkich warunków, w jakich pracują ofiary reżymu komunistycznego w Polsce. Oddzielnie złożono również szereg zeznań uchodźców, byłych więźniów obozów pracy.

Całość materiału zamknięta jest w ponad 150 stronach tekstu, nad którego przygotowaniem pracowali dziennikarze polscy w Londynie i w Monachium".

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście tej akcji nie można było skoordynować, tak aby ze strony polskiej wystąpiła tylko jedna delegacja ze wspólnie opracowanymi materiałami dotyczącymi pracy niewolniczej, stosowanej w Polsce przez reżym Bieruta. Co temu stanęło na przeszkodzie? Jak długo jeszcze będziemy prowadzili na terenie międzynarodowym kilkutorowe, nieskoordynowane akcje?

Czy nie zastanawiająca jednomyślność?

Pięć tysięcy dawnych "Waffen SS", zebranych na "apolitycznym" wiecu, entuzjastycznie oklaskiwało byłego generała spadochroniarzy, Ramckego, kiedy ten dowodził, że to nie Niemcy są zbrodniarzami wojennymi, a alianci, którzy zniszczyli miasta niemieckie, zrzucili bomby atomowe na Hiroszymę i Nagasaki, a teraz fabrykują nowe narzędzia masowego mordu.

Tłum byłych hitlerowców zgotował mówcy owację, wznosząc równocześnie okrzyki, pełne nienawiści dla Amerykanów i rzucając wyzwiska pod adresem generała Eisenhowera.

Czemu się więcej dziwić: czy niemieckiej bezczelności, czy też okoliczności, że — raz jeszcze, hitlerowcy i komuniści zgodnie współdziałają i używają tych samych argumentów? Albo może — cierpliwości alianckich władz okupacyjnych?

Sesja jesienna Rady Narodowej R.P.

Dokończenie ze str. 1-ej

W ostatniej części swego przemówienia premier mówił o zagadnieniach, związanych z naszą pracą na uchodźstwie. W szczególności zajął się sprawą odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych. Generał Odzierzyński przypomniał swoje dawniejsze oświadczenia w tej sprawie, jak również uchwałę Rady Narodowej R. P. z 19 maja 1951. «Stwierdzam — mówił on dalej — że we wszystkich oświadczeniach w sprawie Polskich Sił Zbrojnych i we wszystkich działaniach, których te oświadczenia dotyczą, wysuwamy jako generalną zasadę, że jeżeli dojdzie do konfliktu światowego w czasie którego możliwe będzie dla nas odtworzenie Polskich Sił Zbrojnych, to ich użycie musi być uzależnione od poprzedniego zawarcia umów politycznych, które by nam zapewniły, że Polska będzie sama stanowić o swoim losie, że żadne decyzje w naszych sprawach nie będą podejmowane bez udziału Polski i że uwzględnione będzie nasze stanowisko w sprawach terytorialnych, co do których wszyscy Polacy są zgodni.

Mówiąc o sprawach wojska, trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że jest to zaagdnienie wielofazowe i że niektóre czynności wstępne muszą być już dzisiaj podejmowane».

«Pragnę stwierdzić — dodał premier — że wszystko co się robi i co się przygotowuje (w sprawie wojska) nie jest przypadkowe i bez planowe, ale wynika z dokładnie opracowanego programu.»

Przewodniczył Prezes Rady Narodowej R. P. Ambasador *Wacław Grzybowski.* Prócz członków Rządu i Rady debatom przysłuchiwała się liczna publiczność i przedstawiciele prasy.

Amerykański plan mobilizacyjny

Amerykański plan mobilizacyjny, pomimo wyraźnie podkreślanej ogólnej linii politycznej Stanów Zjednoczonych utrzymania trwałego pokoju, musi liczyć się z tym, że decyzja rozpoczęcia działań wojennych może zostać powzięta przez jeden z rządów z poza żelaznej kurtyny.

Plan ten, uzupełniany w miarę rozwoju wypadków na arenie międzynarodowej, jest — jak każdy plan mobilizacji — wyrazem własnych możliwości ekonomicznych w dziedzinie przygotowań wojennych, oceny sił ewentualnego przeciwnika oraz wywiązania się z przyjętych zobowiązań w stosunku do innych państw.

Stany Zjednoczone A. P. są bezsprzecznie ekonomicznie najsilniejszym państwem świata, nie potrzebującym liczyć się z niewystarczalnością kapitału, materiału czy siły ludzkiej przy wykonywaniu opracowywanego planu. — Własne możliwości ekonomiczne mogą tylko zapewnić, że każdy program prac może zostać przeprowadzony w ramach uznanych przez czynniki wojskowe za konieczne.

Z pośród czynników, zbyt trudnych dla uzyskania, a niezbędnych dla oceny sił ewentualnego przeciwnika, mogą być przyjęte przy opracowaniu planu tylko czynniki ogólnej natury. Do nich należą przede wszystkim stwierdzenie, że poglądy Rosji sowieckiej na sposób utrzymania pokoju w świecie nie zmienią się, że prowadzona przez nią "zimna wojna" będzie się rozszerzać i pogłębiać, że nowo wypróbowywany sposób prowadzenia rzeczywistej wojny przy użyciu satelitów będzie stosowany i wreszcie, że wszelkie negocjacje będą przez Rosję sowiecką przewlekane do nieskończoności.

Zobowiązania przyjęte przez Stany Zjednoczone są różnorodne. Niezależnie od zobowiązań wynikających z planu Marshalla i przyjętego programu pomocy wojskowej państwom zachodnim, Stany Zjedn., jako członek północnego paktu atlantyckiego, przyjęły na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo tych państw, które do paktu tego przystąpiły. Trzynastu członków paktu atlantyckiego liczy na skuteczną i szybką interwencję Stanów Zjedn. w wypadku bezpośredniego ich zagrożenia. Z faktu tego wynika konieczność posiadania przez Stany Zjednoczone możliwości działania na olbrzymich przestrzeniach poza własnymi granicami przy równoczesnym zabezpieczeniem własnego terytorium, — podstawy zaopatrzenia pozostałych obszarów wojennych. Uzgodnienie tych dwóch postulatów w jednym planie jest dość skomplikowane.

Przyznanie pierwszeństwa obronie własnego obszaru, jako arsenałowi świata, z zarezerwowaniem pewnych sił lotniczych dla interwencji na korzyść zagrożonego sojusznika, może być uznane przez tego sojusznika za niedotrzymanie przyjętego zobowiązania.

Działanie sił lotniczych, nawet przy użyciu bomby atomowej, nie powstrzyma posuwającego się przeciwnika. Bomba atomowa jest mało skuteczna w stosunku do nieprzyjaciela rozprószonego w terenie.

Posuwanie się jego powstrzymać może tylko równorzędna siła lądowa. Stworzenie przeto potrzebnych sił lądowych w krajach, na których korzyść siły Stanów Zjednoczonych będą użyte, jest głównym zadaniem czynników opracowujących ogólny plan obrony. Tworzenie tych sił w punktach najbardziej zagrożonych (Niemcy zach.) napotyka na zrozumiałe sprzeciwy sojuszników, którzy woleliby widzieć w tych punktach gotowe do przyjęcia walki dywizje amerykańskie aniżeli odrodzone siły narodu, którego gotowość pokojowego współżycia nie może być uznana za szczerą.

Z tych i innych względów amerykański plan mobilizacyjny nie jest i nie może być wypracowany w zupełności, lecz tylko może być do pewnego rodzaju programem prac zmierzającym do powiększenia własnej gotowości bojowej i liczącym na to, że do czasu uzgodnienia problemów dzielących poszczególnych członków paktu atlantyckiego, potęga ekonomiczna Stanów Zjednoczonych odstraszać będzie przeciwnika i że ten nie odważy się na rozpoczęcie otwartych działań zaczepnych.

T. K.

Wiadomości wojskowe

■ Gen. Clark, dowódca wojsk Narodów Zjednoczonych na Korei, zażądał przysłania poważnych posiłków. W przeciwnym razie nie będzie mógł odesłać do kraju żołnierzy, którym, po 36 miesiącach pobytu na froncie, regulaminowo należy się zluzowanie.

■ Podczas gdy walki lądowe na Korei toczą się ze zmiennym powodzeniem, w powietrzu alianci wykorzystują swą przewagę dla dokonywania bombardowań.

■ Partyzanci Viet-minhu rozpoczęli w Indochinach wielką ofensywę, w której udział biorą trzy dywizje. Francuskie wojska cofają się pod ich naporem w kierunku rzeki Czarnej. Warto zaznaczyć, że czerwoni otrzymali z Chin dużą ilość nowoczesnego uzbrojenia, przede wszystkim — działa przeciwpancerne.

■ Sprawa ratyfikacji układu o utworzenie "armii europejskiej" wejdzie pod obrady francuskiego Zgromadzenia Narodowego dopiero na wiosnę 1953.

■ Fachowcy atomowi ujawnili, że bomba wodorowa jest już gotowa, i pierwszy wybuch może nastąpić każdej chwili, na znak prezydenta Trumana, względnie jego następcy. Siła tego wybuchu ma być tak wielka, że wszystkie budynki, bez względu na materiał, byłyby zrównane z ziemią na przestrzeni 250 km. kw.

■ Czang Kai-szek oświadczył, że chiński rząd narodowy jest całkowicie gotów ro rozpoczęcia ofensywy przeciwczerwonym Chinom, dla uwolnienia kraju z pod władzy komunistów i rozpocznie ją, "gdy tylko na to pozwolą warunki".

■ Naczelne dowództwo wojsk atlantyckich w Europie zapowiedziało, że w listopadzie odbędą się na morzu śródziemnym morsko-lotnicze manewry, w których weźmie udział 170 okrętów i 500 samolotów francuskich, amerykańskich, angielskich, włoskich, greckich i tureckich.

■ Niemiecka wytwórnia filmowa "Super-Film" nakręca dokumentarny film o kampanii niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 roku, przedstawiający działania na lądzie, morzu i w powietrzu.

■ Na lotnisku Muroc w Kalifornii wypróbowano model nowego samolotu "Douglas X-3", który, jak oświadczył sztab lotnictwa, "odegra doniosłą rolę w usprawnieniu siły lotniczej Stanów Zjednoczonych".

Samolot prowadził słynny lotnik Bridgeman, rekordzista szybkości i wysokości, który uznał próbę za zupełnie udaną.

Wiadomości, dotyczące nowego samolotu, trzymane są w ścisłej tajemnicy; wiadomo jednak, że posiada on dwa silniki odrzutowe, i że szybkość jego jest mniej więcej trzy razy większa od szybkości dźwięku, czyli dochodzi do 3.600 km. na godzinę. Samolot zbudowany jest ze stali nierdzewnej, odpornej na wysokie temperatury, co pozwala aparatowi przebić "mur gorąca", to znaczy tę szybkość, przy której metale, z których robione są zwykłe samoloty, naskutek gorąca, wytwarzanego przez tarcie o powietrze — topnieją względnie niebezpiecznie miękną.

CIEKAWOSTKI

▲ Najdroższym metalem na świecie jest aktynium. Jedna uncja tego metalu kosztuje około 400 milionów franków. Aktynium posiada zdolności promieniowania znacznie większe, niż rad.

▲ Mucha porusza skrzydełkami 200 razy w ciągu jednej sekundy.

▲ Ogólna wartość produkcji amerykańskiej w ciągu roku 1951 wyniosła 329 miliardów dolarów.

▲ W Nowym Jorku złodzieje skradli lekarzowi walizkę, w której znajdowały się przeznaczone dla badań laboratoryjnych, próbówki z 2 miliardami bakterii gruźlicy i wąglika, Wszystkie radiostacje amerykańskie usilnie nawołują "uczciwego znalazcę", by próbówki odesłał nietknięte.

NIEMIECKI TUPET

W parlamencie bawarskim — Landtagu — poseł Simmel zgłosił interpelację w sprawie audycyj rozgłośni "Free Europe" w Monachium. Oskarżył on radiostację, że prowadzi działalność "antyniemiecką", między innymi opowiadając się za utrzymaniem granicy nad Odrą i Nysą. Poseł Simmel zapytał rząd bawarski, co zamierza uczynić w stosunku do tej rozgłośni, "utrzymywanej przez Amerykanów, lecz znajdującej się na ziemi niemieckiej".

W odpowiedzi premier bawarski Ehard oświadczył, że zażąda od konsulatu amerykańskiego tekstu odnośnych audycji, poczem podejmie dalsze kroki.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

"WYBORY"

W ub. niedzielę odbyły się reżymowe "wybory". Nowy "sejm" składa się z 425 "posłów"i odpowiedniej liczby zastępców. Najpilniejszym jego zadaniem jest dokonanie "wyboru" tak zw. "Rady Państwa", złożonej z 15 członków. A potem już nic nie będzie miał do roboty. W ten sposób w Polsce ostatecznie została wprowadzona w życie sowiecka organizacja państwowa — "Rada Państwa", to przecież sowiecki "Wierchownyj Sowiet".

Przed "wyborami" reżym puścił w ruch całą swoją machinę: Bezpiekę, agitatorów, korespondentów terenowych itp. Toteż dzisiaj radio warszawskie krzyczy, że frekwencja podczas "wyborów" była rekordowa: w niektórych okręgach dochodziła do 99 proc. Wcale się temu nic dziwię, bo zbojkotowanie "wyborów" groziło co najmniej "przymusowymi robotami poprawczymi".

TYLKO JEDNA LISTA

Oczywiście była tylko jedna lista — "Frontu Narodowego". Głosujący otrzymywał ją w lokalu wyborczym po okazaniu dowodu osobistego. Co mógł z nią zrobić? Teoretycznie mógł skreślić niektóre nazwiska, dodać żadnego nie mógł. By jednak ewentualnych skreśleń dokonać, należało pójść za parawan. A to już graniczyłoby z zuchwalstwem. Toteż wyborcy głosowali przeważnie jawnie, pokazując ostentacyjnie, że nie wprowadzają żadnych zmian w drukowanych zawczasu kartkach wyborczych z nazwiskami.

Samo "głosowanie" trwało bardzo długo, bo aż 16 godzin: od 6-ej rano do 10-ej wieczór. "Kandydat całego narodu" i członkowie Politbiura poszli do urny "wyborczej" o godz. 6-ej, gdy mieszkańcy Warszawy jeszcze spali. Niewątpliwie obawiali się zetknąć się z większym skupiskiem ludzi: "entuzjazm" — entuzjazmem, a Martyka nie żyje. Zastrzelony, jak pies.

"KSIĘŻA-PATRIOCI"

W ostatniej chwili reżymowcom udało się: "księża-patrioci" i "katolicy postępowi" urządzili szereg wieców przedwyborczych, nakłaniając ludność do "głosowania" i wychwalając Bieruta. Grali na uczuciach religijnych polskiego narodu. Podczas jednego z takich wieców, na ścianie sali zawieszono obok siebie: krzyż, w środku — portret Bieruta, a z drugiej strony — gołąbka pokoju Picassa.

Równocześnie praca reżymowa opublikowała "urzędowe statystyki" rzekomo świadczące o tym, że reżym odbudowuje kościoły w całej Polsce, a zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.

"CZY MOŻNA JEŚĆ MASZYNY?"

"Entuzjazm wyborczy" nie zdołał jednak przesłonić prawdziwej nędzy, która pod rządami reżymowców zajrzała do polskich domów. Nawet reżymowa prasa nie ukrywa już tej nędzy. Zwłaszcza w miastach. Oto kilka zapytań rozgoryczonej ludności, które powtarzam za reżymowymi szmatławcami:

"Wiemy, że się w Polsce dużo buduje, że powstają nowe fabryki, że produkujemy nowoczesne maszyny, że wzrosła bardzo produkcja stali, ale czy stal można jeść, czy maszyny można jeść?"

"Dlaczego warzywa, np. kapusta, do statecznie nie tanieją, mimo że jest jesień, okres zbioru warzyw?"

"Dlaczego występują braki mięsa? Dlaczego wprowadzono ceny podwójne na mięso, to znaczy ceny tak zw. komercyjne obok cen normalnych — kartkowych? Kiedy będą zniesione kartki?"

Odpowiedź na te pytania jest prosta. W Polsce nie ma co jeść, bo reżym okrada naród na rzecz Rosji sowieckiej. Okrada go cynicznie. Bez skrupułów. Okrada z chleba, jak okradł z wolności.

SZPERACZ.

B.D.I.C

SZKOŁY WOJSKOWE U. S. A.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają dwie szkoły wojskowe, kształcące młodsze kadry oficerów zawodowych: dla wojsk lądowych i lotnictwa — West Point, dla marynarki wojennej — Annapolis.

Przebieg wojny o niepodległość wykazał Amerykanom, że brak dowódców o wysokich kwalifikacjach fachowych i niedostateczne wyszkolenie żołnierzy kosztowały ich wiele krwi, którą można było zaoszczędzić. Toteż już Jerzy Waszyngton domagał się utworzenia specjalnej szkoły wojskowej, dowodząc, że "nawet przy najbardziej pokojowej polityce narodu, nie można się obejść bez pewnego zasobu wiedzy wojskowej, która jest gwarancją bezpieczeństwa".

West Point, w stanie New York, gdzie w dniu 16 marca 1802 powstała "Akademia Wojskowa", był ongiś fortem, panującym nad doliną Hudsonu. Główną część fortyfikacji budował znakomity specjalista — Tadeusz Kościuszko. Dziś, urządzenia szkoły pokrywają powierzchnię 6 tysięcy hektarów, gdzie stale przebywa 6 tysięcy osób.

Początkowo, było tam tylko 5 oficerów i 10 kadetów. Kształcono przede wszystkim saperów, a po pewnym czasie również i inżynierów cywilnych, których Ameryka w owych czasach gwałtownie potrzebowała. W wojnie 1812 roku wychowankowie West Point'u spisali się doskonale, wobec czego szkołę powiększono — liczba kadetów wzrosła do 250.

Płk. Thayer, dowódca szkoły w latach 1817-1833, zmienił system nauczania, wprowadzając podział na klasy, przyczem uczeń mógł przejść do klasy wyższej w każdym momencie, zależnie od wykazywanych postępów.

Wojna secesyjna była wielkim triumfem West Point'u: wszyscy generałowie, którzy się w niej odznaczyli: — Grant, Lee, Sheridan, Jackson — byli dawnymi uczniami tej szkoły.

W 1902 roku — program został zaktualizowany. Gen. Mills położył nacisk na ćwiczenia w polu i na sprawność fizyczną, którą uznano za niezbędną dla młodszego oficera. Ale najwyższy poziom osiągnęło West Point, kiedy "superintendentem" został gen. Mac Arthur — sam zresztą jej były wychowanek, podobnie jak Eisenhower, Bradley, Patton, Clark, Spaatz, Vandenberg, Collins i wielu innych. Gen. Mac Arthur wprowadził, z jednej strony, obowiązkowe uprawianie aż 14 sportów, z drugiej — wykłady z ekonomii politycznej, psychologii, socjologii, geografii ekonomicznej, prawa, filozofii i t. d. Celem szkoły stało się — dać młodemu oficerowi zasób wierzy ogólnej, przygotowywujący go do dalszych studiów specjalnych, oraz wdrożyć w "dowodzenie", co wymaga odpowiednych cech charakteru.

Obecnie kierownictwo szkoły spoczywa w rękach gen. Irvinga. Uczy się w niej 2.496 kadetów. Cel nauczania określony jest w pięciu następujących punktach: 1) przygotować do służby oficerskiej w armii amerykańskiej, 2) dać wykształcenie ogólne, na poziomie uniwersyteckim, a przede wszystkim rozwinąć umiejętność rozumowania i analizy, oraz wpoić zrozumienie roli wojska w społeczeństwie demokratycznym, 3) rozwinąć sprawność cielesną, niezbędną dla dowódcy, 4) zapoznać z techniką i taktyką nowoczesnej broni, 5) rozwinąć obowiązkowość, siłę charakteru, uczciwość, lojalność, dyscyplinę i umiejętność dowodzenia.

Kurs trwa 4 lata, przy czym kadeci, administracyjnie należąc do 24 kompanii, stanowiących 2 pułki po 6 batalionów każdy — dla celów nauki podzieleni są na zespoły po 14; uczniowie, którzy by mimo dobrych wyników w samej nauce (egzaminowani są codziennie!) — okazali brak cech charakteru, kwalifikujących na dowódcę — są ze szkoły usuwani.

Ponieważ West Point istnieje już od

West Point

150 lat — posiada swoje tradycje, przez kadetów skrupulatnie przestrzegane. Czuwa nad tym zresztą specjalny komitet. Żywot uczniów pierwszego roku — t. zw. "plebes" — jest bardzo ciężki. Nie wolno im na przykład odzywać się, jeśli nie są przez starszego kolegę zapytani, na pytanie zaś obowiązani są odpowiedzieć natychmiast — i z sensem. Jakakolwiek niedokładność w ubiorze, albo, nie daj Boże — źle wyczyszczone buty — mogą być powodem prawdziwego nieszczęścia. "Podczas posiłków — "plebes" musi siedzieć wyprostowany, nie dotykając plecami oparcia krzesła, i mieć pokornie opuszczone oczy".

Przestrzeganie tych surowych obyczajów najwidoczniej na złe nie wychodzi: wychowankowie West Point stanowią zaledwie 1 proc. wszystkich oficerów armii amerykańskiej, ale prawie wszyscy dochodzą do stopnia generalskiego. Albowiem cały system nauczania skierowany jest na to, by dać, obok gruntownej wiedzy we wszystkich dziedzinach — umiejętność zjednywania sobie zaufania i zdobywania posłuchu podkomendnych, co się robi najlepiej — świecąc osobistym przykładem.

Rozkład dnia w West Point wygląda następująco: pobudka o 5,50. Apel poranny o 6-ej. Pierwsze śniadanie o 6,30. Od 7—7,50 nauka własna. Od 7,55 do 12-tej wykłady i ćwiczenia. O 12,15 obiad, poczym znów ćwiczenia do godz. 16-ej. O 18,20 kolacja — po czym nauka własna do 10,15. W niedzielę, po nabożeństwie i obowiązkowej paradzie — kadeci rozporządzają swym czasem dowoli. Bardzo często, urządzają bale — "hops", na które zapraszają znajome dziewczęta. Biorą również udział w zawodach sportowych — drużyny West Pointu cieszą się w całej Ameryce dużym uznaniem.

Koniec roku szkolnego wypada na czerwiec. Jest on obchodzony z wielką ceremonią. Absolwenci, którzy już otrzymali dyplomy i zostali mianowani podporucznikami, ostentacyjnie wyrzucają swe kadeckie czapki. Największe owacje zbiera tradycyjnie ten, który otrzymuje dyplom jako ostatni — nazywają go "kozą". Jest on bohaterem dnia.

Podczas uroczystości 150-lecia Akademii, 16 marca 1952 r., prezydent Truman wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.: "Gdy tworzono West Point, niektórzy się obawiali, że przyczyni się to do budzenia w naszym narodzie wojowniczości i ducha agresywnego. Obawy te okazały się płonne. Absolwenci tej szkoły nigdy nie zapominali o miejscu i roli żołnierza w społeczeństwie demokratycznym". Po czym, zwracając się do kadetów, dodał: "Przed wami stoją wielkie zadania. Ćwiczycie się w zawodzie, który dziś oznacza trudną i ciężką służbę dla dobra ojczyzny i całej ludzkości".

Dwie pożyteczne publikacje

Miłośnicy teatru amatorskiego i kierownicy amatorskich zespołów scenicznych z radością przywitają dwie książeczki, ostatnio wydane w Londynie. Są to: broszura Wacława Radulskiego "Inscenizacja wierszy i pieśni" (Biblioteczka teatralna, nakładem Sekcji Polskiej YMCA w W. Brytanii oraz Zarządu Głównego SPK, Londyn 1952) i obrazek sceniczny Hanny Smoleńskiej "Z biegiem Wisły" (Wydawnictwa Teatralne, nakładem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Londyn 1952).

Wydawnictwa Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SPK mają już ustaloną sławę i każdy pracownik oświatowy wie, jak wielką pomoc niosą mu w jego pracy. Broszura Wacława Radulskiego jest jak gdyby uzupełnieniem pożytecznego podręcznika reżysera teatrów amatorskich (wydanego w 1950 roku również przez Wydział Kultury i Oświaty SPK) w zakresie t. zw. małych form teatralnych, a książeczka Hanny Smoleńskiej jest bardzo cenną publikacją dla teatru amatorskiego dzieci i młodzieży.

Jeżeli rzucimy okiem na jakiekolwiek czasopismo krajowe zorientujemy się zaraz, że reżym robi wielkie wysiłki, by siecią dobrych teatrów amatorskich ogarnąć cały kraj. Oczywiście — nie łudźmy się... rozbudowano wspaniale teatry amatorskie w kraju, by mieć jeden jeszcze podległy swej woli instrument propagandowy — dzięki swej popularności — skuteczniejszy, niż wiele innych.

Z dużym smutkiem stwierdzić trzeba, że poziom polskich zespołów amatorskich na emigracji jest w wielu wypadkach wciąż za niski.

Z książeczki Władysława Radulskiego reżyser amator może skorzystać bardzo wiele. Autor wprowadza czytelnika w tajniki inscenizacji wiersza i pieśni, zachęcając zespoły amatorskie do opracowywania oryginalnych przedstawień złożonych z małych form teatralnych. Szeroko analizując opracowanie tekstu przez inscenizatora i reżysera oraz opracowanie plastyczne i muzyczne, inscenizowanie wiersza, Radulski podaje wiadomości fachowe w sposób bardzo przystępny, zrozumiały dla każdego.

Obrazek sceniczny Hanny Smoleńskiej jest przeplatany tańcami, śpiewami i wierszami polskich poetów takich jak Konopnicka, Lenartowicz, Pol, czy nawet Antoni Bogusławski. Jest to jakby sen polskiej dziewczynki wychowanej poza krajem, której dobry duszek wiślany pokazuje Czarną i Białą Wisełkę, personifikacje miast polskich leżących nad Wisłą, pastuszka nadwiślańskiego górali, Ślązaków, Krakowiaków, Mazurów, Kujawiaków i Kaszubów. Grupy regionalne śpiewają swoje piosenki, tańczą swoje tańce, a duszek wiślany opowiada dziewczynce o ziemiach polskich przez które płynie Wisła. Całość jest bardzo żywa i barwna, łatwa do skrócenia w razie trudności wykonawczych i braku kostiumów. Bardzo dobrze, że podobna publikacja ukazała się i że dzięki takiej inscenizacji — Wisła i miasta i wsie nad nią leżące staną się dla emigracyjnego dziecka czymś bliższym i droższym. — Doskonałe wskazówki kostiumowe opracowała mgr. Irena Karpińska.

Świetne opracowanie muzyczne piosenek i wzorowe ich podanie graficzne jest zasługą znawcy i miłośnika polskiej pieśni pułk. Z. Andrzejowskiego.

Obie książeczki, opracowane przez znanych fachowców, którzy dzielą się swoją wiedzą z rzeszami polskich miłośników teatru na emigracji, zostawiają miłe, optymistyczne wrażenie. Może dzięki pracy ludzi dużej wiedzy i dobrej woli rozszerzą się ramy zespołów amatorskich i podniesie się ich poziom. Oczywiście, jeśli z dobrą wolą wezmą do rąk te książeczki dla nich napisane przez ludzi, którzy kochają teatr — jak powinni go kochać wszyscy, którym żywe polskie słowo, piosenka i taniec mają dać cząstkę Polski — tu na obczyźnie.

Olga ŻEROMSKA.

(Oba te wydawnictwa można nabyć we Francji w księgarni "Libella", 12, rue St-Louis en l'Isle, Paris 4e).

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTYNY

TIO-TIO

«SZCZĘŚLIWE ZYCIE»

Przezorność opłaca się zawsze. I jeszcze nigdy nikt na przezorności nie stracił...

Chyba, że... może żona Istvana Czinege ma od pewnego czasu inne zdanie. Wszystko to było bardzo niedawno temu. Dosłownie 26-go września. Istvan zrobił nie zły interes, to też wesoły wrócił do domu. I w dodatku już na progu spotkała go wesoła nowina:

— W sklepiku są zapałki i sól.

Bo w sklepikach wiejskich wcale nie zawsze bywają w demokracjach ludowych zapałki i sól. Raczej trzeba powiedzieć bezstronnie, że bywają rzadko. Ale dzisiaj były.

Istvan dał żonie pieniądze i spokojnie powiada: kup.

— Nawet trzeba będzie niewielki zapas zrobić, bo jak znowu nie będzie soli — to się wściekniemy...

— Racja.

I kobieta kupiła 5 kilo soli kuchennej i dwa tuziny pudełek zapałek.

Wieść lotem błyskawicy rozeszła się po wsi. Wszystkie niewiasty pobiegły pod sklepik, i każda chciała zapałek i soli.

Ale soli już nie było, a zapałki na wyczerpaniu.

Przed sklepikiem zrobił się taki tłok że nawet milicja zaniepokoiła się tym wydarzeniem.

— Bunt?

— Wszystko możliwe... albo może przyszły jakieś nowe towary?

— Żarty... to chyba już raczej bunt. Od pół roku do sklepiku nic nowego nie przychodziło, a teraz miałoby przyjść...

Od nitki do kłębka, a od kłębka do kooperatywy. I milicja już się znalazła wewnątrz niewielkiego sklepiku wiejskiego, przed którym ciągle stała kolejka gwarna i wesoła.

— Co się tu dzieje?

— Nic. Mieliśmy dzisiaj bardzo dobry dzień: — utargowaliśmy tyle, ile nieraz przez cały tydzień się nie utarguje.

— Co się stało?

— Żona Istvana Czinege kupiło 5 kilo soli kuchennej i 2 tuziny pudełek zapałek.

— Żona Istvana Czinege?

— Tak.

— Ciekawe. On nie należy do kołchozu i ciągle broni się przed socjalistycznym postępem. Skąd Istvan może mieć pieniądze?

— Nie wiem.

— Już my się dowiemy...

I jeszcze tego samego popołudnia milicja zjawiła się w domu Istvana.

— Poco ci 5 kilo soli?

— Jakto poco? — wtrąciła się Istvanowa. — Jakto poco? A jeżeli później soli nie będzie, — to co? Już dosyć mam tej kuchni bez soli. Pół roku jedliśmy bez soli. A teraz mi się sprzykrzyło...

— Sprzykrzyło ci się? Widzicie przesądy burżuazyjne. I do kołchozu nie należą i soli im się zachciewa. Chodź z nami.

Wkrótce odbył się sąd. I trybunał ludowy w Tiszafured skazał żonę "kułaka" Istvana Czinege na 8 miesięcy więzienia.

W motywach wyroku znalazło się bardzo wiele argumentów, ale na pierwszym miejscu umieszczono najistotniejszy i najważniejszy:

"Żona kułaka Istvana Czinege wywołała niezdrową panikę we wsi przez ujawnianie kapitalistycznych tendencji do skupowania towarów".

Gazety zaś napisały w kilka dni później: "Czujność ludu pracującego zdała swój egzamin, demaskując chwyty kapitalistyczne amerykańskiej plutokracji"...

Nie trzeba tu zresztą dodawać, że kierownik sklepiku spółdzielczego został również osadzony w więzieniu za to, że sprzedał jednej osobie aż 5 kilo soli.

"Szczęśliwie" płynie życie w demokracji ludowej.

Recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego

Zarząd Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu uprzejmie zaprasza Polaków z Paryża i okolicy na **Recital fortepianowy Andrzeja Strawińskiego**, który odbędzie się w piątek 7 listopada o godz. 21 w Sali Bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu.

W programie: **Scarlatti-Tausig:** Pastorale; **Beethoven:** Sonata Księżycowa; **Schumann:** Carnaval; **Chopin:** Nokturn, Ballada G-Moll, Mazurki, Berceuse, Polonez As-Dur; **Albeniz:** Leyenda; **Liszt:** Rapsodia Węgierska Nr 12. — Piano Pleyel. Udział w kosztach 300 franków.

Okręg Północ Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zawiadamia całą Polonię z Lille i okolic, że uroczysty obchód

ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

odbędzie się w Domu Kombatanta w Lille, we wtorek, dnia 11-go listopada 1952 r. według następującego programu:

Godz. 9: Msza św. w Kaplicy Polskiej kościoła St-Etienne (rue de l'Hopital Militaire).

Godz. 16: Akademia z bogatym programem artystycznym.

Godz. 18: Zabawa taneczna przy dźwiękach polskiej orkiestry pod dyr. Czesława Krerowicza.

Indywidualne zaproszenia nie będą rozsyłane. — Organizacje polskie proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych na nabożeństwo.

Zbiórka na oświatę CZP

W dalszym ciągu na rachunek Zbiórki na Oświatę wpłynęły następujące sumy: Listy —

Nr 038 — Koło Rez. i b. Wojsk. Avion, zbierał p. Bartkowiak (prosimy o zwrot listy) 750 fr.

Nr 072 — Komitet Salsignes, zbierał p. Zaguła 500 fr.

Nr 074 — Okręg CZP Toulouse, zbierał p. Fr. Matelski (prosimy o odesłanie listy) 2.000 fr.

Nr 111 — Pomoc Oświatowa i Koło Zw. T-stw Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego, zbierali pp. Proch i J. Kołczak 4.880 fr.

Nr 160 — KTM Bully les Mines, zb. p. Pietrusiak L. 1.770 fr.

Nr 213 — j. Miłoszyk, Noeux les Mines 200 fr.

Nr 240, 241 i 242 — KTM Lens XII i XIV, zbierali pp. Grzona i Krawczyński 20.450 fr.

Nr 256 — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w St. Pierre d'Allelard, zbierał p. Okonowski 800 fr.

Nr 301 — Sekcja Czeladnicza Zw. Kupców w Marles les Mines, zbierał p. Słysz J. 1.000 fr.

Nr 313 — Polskie Kompanie Wartownicze w Metz-Feqotte, zbierał p. B. Kukuryk 10.400 fr.

Razem VIII lista — 42.750 fr.

3)

Niebieski raport Zięby Wojciecha

BEATA OBERTYŃSKA

I wtedy wydało mu się, że jakieś ciepłe światło dotknęło jego skroni. Nie śmiał wierzyć, że to Jej święte ręce ścisnęły jego zmęczoną głowę. Ale tak było naprawdę.

— Nie będziesz już ani zmęczony, ani słaby... — zadźwięczało znów nad nim. — Wstań proszę i chodź...

Błogość jakaś i ufność zalały jego skołatane serce. Wstał, dziwnie lekki i silny i ruszył za Nią. Jeszcze czasem ukradkiem ucierał pięścią oczy, jeszcze z cicha pociągał nosem, ale już jaśniej i spokojniej było mu w duszy. Jaśniej też — budząc się — gorzał nad nim ten jego pierwszy w Niebie dzień.

Idąc tak zauważył dopiero po chwili, że całe chmury Aniołów — ledwie dostrzegalnych, skrzydlatych zjaw — wiały się w cichym powietrzu nad Marią, kiedy tak stąpała przed nim skupiona, jaśniejąca i poważna. I jeszcze jedną dziwną rzecz zauważył Zięba. Oto w miarę jak szła, cała Jej postać napływała silniejszym blaskiem. W miejsce zwiewnej, białej szaty, opływał Ją teraz strój królewski, wspaniały, srebrzysty i szafirowy, cały usiany gwiazdami. Na głowie niosła koronę wysoką, od której tęczowe smugi biły w krąg na powietrze. Stąpający obok Anioł zauważył jego zdumienie.

— Zawsze, kiedy przed Bogiem Ojcem ma stanąć, musi włożyć na Siebie wszystką chwałę nieba i ziemi... Obowiązkowo... — objaśnił. Zaraz też zjawi się Archanioł Gabriel, Jej adiutant, aby Ją zameldować.

Zięba szedł, ani wiedząc, że idzie... Wyrozumiał, że znowu przed Bogiem Ojcem ma stanąć. I bał się i cieszył i sam nie wiedział, co też to z tego będzie? Już przecie nie wnosił żadnego podania! Już rozumiał, że niebo wie i pamięta o wszystkim... Co powie Bóg-Ojciec, gdy go znów przez Sobą zobaczy? A ze wszystkiego najgorszy, to ten skrzydlaty szef sztabu... czy kto to? Nie można wiedzieć, co mu się tym razem nie będzie podobać...

I znowu srebrzyste schody i znowu złote drzwi i znów anielskie pienia... Wreszcie tronowa sala. Jasny, jak błyskawica Anioł spadł przed stopnie Bożego tronu i zameldował Marię.

Weszła — z pokorą niosąc całe dostojeństwo Swego królewskiego majestatu. Stuliła strzeliste promieniami dłonie, spuściła jaśniejące łaską oczy, podeszła i uklękła. Wszystkie Anioły uklękły równocześnie. Oczywiście Zięba gruchnął też na oba kolana.

— Ojcze Przedwieczny! W najgłębszej pokorze, chyląc się przed Twym Majestatem, czcząc wolę Twoich świętych wyroków, lecz wierząc w Twe bezgraniczne miłosierdzie, przychodzę Cię prosić o zmiłowanie nad królestwem moim, nad Polską.

Bóg-Ojciec spochmurniał.

— Polskę zawsze kochałem, — rzekł — ale Polaków zaczynam nieznosić. Kłótliwe to, zawistne, warchoły jakich mało, lekkomyślni, pyszni...

— Ojcze Niebieski! To tylko niektórzy tacy! Znam dobrze ich serca, bo się ku mnie garną. Z gruntu poczciwe i uczciwe, wierne, ofiarne. I tyle wycierpieli... I tyle jeszcze cierpią! Nie buntują się przeciw Twojej świętej woli, tylko ufają w Twe zmiłowanie, czekają, proszą...

— Ale nie chcą zrozumieć, że cierpienie dałem im umyślnie! — rzekł Bóg. Chciałem, żeby w tym morzu łez, krwi i męki przepadły ich złe narodowe wady i skłonności, ich waśnie, zawiści, ich buta i chełpliwość... Dałem im wspólne cierpienie, żeby w cierpieniu tym uczuli wreszcie wszyscy, że są jednością! A tymczasem — jak wykorzystali ten wielki dopust, którym ich nawiedziłem celowo?! Jeszcze nie oddałem im Polski, a już wśród nich tarcia, kłótnie, zaognienia. Jedni uważają się za lepszych od drugich! Jedni chcą aby ich cierpienia wyżej ceniono od cierpień ich własnych braci! A dałem każdemu — wedle mego uznania i woli — dość! Jedni po krzywdzie drugich deptać by gotowi, ku własnym dążącelom. Czy po to doświadczyłem ich tak bardzo? Nawet ze wspólnych nieszczęść uczynić zdołali kość niezgody! Nigdy i w niczym jedności! Nazwij mi choć jedną jedyną rzecz, która by ich łączyła — a wysłucham Cię... — Coś, czemu służyliby wszyscy, co by kochali wszyscy i co by wszyscy czcili... Czy jest coś takiego?

Wielka cisza zaległa niebo. Anioły stuliły oczy i pióra w skrzydłach... Głos Boga-Ojca grzmiał tak groźnie, a odpowiedzi nie znajdował nikt.

Najświętsza Panna zawahała się chwilę. Coś, jakby zmieszanie i nieśmiałość, pokryło Jej twarz lekkim obłokiem rumieńca. Schyliła jeszcze niżej głowę.

— Tak, Ojcze Przedwieczny... — odparła wreszcie cicho. — Jest coś takiego...

Bóg-Ojciec zdumiał się.

— Niepojęte! — rzekł. — Nazwij mi je... Co to?

— Ja... — szepnęła jeszcze ciszej Maria.

Twarz Boga-Ojca rozbłysła.

— Tak. Wiem! Ciebie czczą i kochają i w tym cała ich nadzieja...

— Czczą nie mnie — tylko Matkę Twego Syna, Ojcze Przedwieczny — powiedziała, a kiedy słowa te padły, jeszcze jaśniejszym blaskiem trysnęły Jej ręce i korona. — Wzywają mnie w radości i ucisku... zwłaszcza w ucisku! Słyszałam niedawno słowa różańca, którymi tętniły nieprzeliczone pociągi, jadące mroźnymi bezkresami — w nieznane! Słyszałam czarne, więzienne cele szemrzące upartą modlitwą. Widziałam w wychudłych rękach więźniów i skazańców różańce z chleba, robione ukradkiem, kiedy im odbierano prawdziwe. Święcili je sobie łzami i modlitwą odważną, jawną, w nocy i we dnie. Widziałam różańce u konających na pobojowiskach... Widzę je dziś w rękach jeńców, dzieci, wdów, matek, żon i żołnierzy... A ci, co na różańcu się modlą, szczególnie bliscy są mojemu sercu...

— Mojemu też... — przyznał uroczyście Bóg-Ojciec.

Maria nagle dźwignęła głowę i składając błagalnie ręce:

— Ojcze Przedwieczny — spytała — czy jeśli ich wszystkich ogarnę różańcem, jeśli całą Polskę nim okolę i zjednoczę, czy dasz mi ją taką, jaka wtedy będzie?

—Tak. Dam Ci ją taką, jaka wtedy będzie! — rzekł Bóg. — I więcej powiem: Taka różańcem zespolona Polska, będzie moja! I dam jej Syna mego za króla i wtedy będzie Nim wielka, Nim potężna, Nim dobra i Nim nie pokonana! To Ci przyrzekam, Matko Mego Syna, przez Jego zasługi, krew i krzyż — Amen.

Po niebie poszedł dreszcz od tej Bożej przysięgi i gwiazdy się posypały.

.....

.....

Walny Zjazd Polskiego Sokolstwa

Walny Zjazd Rady Związku Sokołów Polskich we Francji, odbył się w niedzielę, dnia 19 października br. w sali "Familia" w Lens, poprzedzony mszą św., odprawioną przez Ojca Grochot.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes drh. **Grzona** powitaniem przybyłych delegatów i przedstawił porządek obrad.

Po odśpiewaniu hymnu sokolego, — uczczono minutowym milczeniem pamięć zmarłych i poległych członków i śp. Dra **T. A. Starzyńskiego,** prezesa Zw. Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Protokół W. Zjazdu Rady Związku z dn. 2-go września 1951 r. odczytany przez zastępcę sekr. Związku drh. **Przybylskiego,** został jednogłośnie przyjęty.

Sprawozdania z działalności organizacyjnej za rok 1951 zdawali: administracyjne drh. **Ostojak,** techniczne drh. **Wolski,** skarbowe drh. **Miłoszyk,** gospodarza drh. **Biedrzyński,** prezesa drh. **Grzona,** a za Komisję Rewizyjną druhowie **Szczepan Olejniczak i Macioszczyk.** Na wniosek Kom. Rewizyjnej, udzielono ustępującemu Zarządowi Związku, jednogłośnie absolutorium.

Walny Zjazd zatwierdził nadanie prezesury honorowej Związku dr. **Stan. Budzyńskiemu** z Marles les Mines i godności Kapelana Związku ks. proboszczowi **Przybyszowi** z Lens.

W tajnym głosowaniu do Zarządu Związku zostali wybrani:

Prezes Związku: **Jan Roskosz** z Lens; Wiceprezesi: **Franciszek Grzona** z Lens, **Walenty Porzucek** z Lievin. Sekretarz: **Stanisław Ostojak** z Lens; zastępca: **Kazimierz Przybylski** z Lens. Skarbnik: **Antoni Miłoszyk** z Noeux les Mines; zastępca: **Wiktor Goj** z Hersin-Coupigny. Gospodarz: **Stanisław Biedrzyński** z Lens. Chorąży: **Franciszek Golec** z Noyelles sous Lens; zastępca: **Błażej Jamroszczyk** z Harnes. Do Komisji Rewizyjnej stawiają druhów Okręgi 1-szy, 2-gi i 6-ty. Do Sądu Honorowego wchodzą druhowie: **Klaskała, Minta, Kowalczyk, Ant. Lewandowski,** prezesi odległych Okręgów i urzędujący prezes Związku.

Odnośnie Naczelnictwa Związku — Walny Zjazd polecił dh. **Wolskiemu,** prezesowi Wydziału Technicznego skompletować Naczelnictwo w jak najkrótszym czasie.

Po przemówieniu nowoobranego prezesa Związku, przyjętym oklaskami, przystąpiono do rozpatrzenia nadesłanych wniosków. Wyrażono zgodę na powołanie Komisji we wszystkich okręgach, które z udziałem prezesa danego okręgu, opiniować będą przekazywane z Gniazd wnioski o odznaczanie zasłużonych członków i przekazywać je do Kapituły Związku.

Uchwalono odbyć **zlot Związku w roku 1953 możliwie w miesiącu czerwcu.**

Gniazda i Okręgi są zobowiązane przekazywać do biura Związku sprawozdanie z działalności a już szczególnie sprawozdania roczne.

Uchwalono w miarę możliwości finansowych kontynuować urządzanie kursów naczelników Gniazd, jak i akcji szkoleniowej, oraz obozowej wśród młodzieży w ogóle.

Plan pracy na przyszłość przedstawił drh. **Ostojak.** Po krótkiej dyskusji, Walny Z. R. uchwalił następującą rezolucję:

Delegaci Walnego Zjazdu Rady Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii, zebrani w dniu 19-go października 1952 r. w Lens, Francja, w liczbie 74, uchwalają:

1) Walny Zjazd Rady Związku kładzie nacisk na wszystkie czynniki organizacyjne o ścisłe przestrzeganie przyjętych na siebie obowiązków, w utrzymaniu czystości zasad i ideologii sokolej w dążeniu do wszechstronnego uświadomienia organizacyjnego wśród młodzieży sokolej.

2) Delegaci Walnego Zjazdu Rady Związku podekreślają, że Sokolstwo Polskie na tut. emigracji, zdala od jakichkolwiek kierunków politycznych czy sporów społecznych, nie zmniejszy wysiłków w dziedzinie fizycznego i moralnego udoskonalenia młodych zastępów sokolich, w poczuciu spełnienia obowiązku wobec swej Ojczyzny Polski i przybranej ojczyzny na terenie której się znajduje.

3) Sokolstwo Polskie zawsze wierne swoim tradycjom i ideałom, zwiększy swój wysiłek w pracy organizacyjnej do odzyskania Wolności i Niepodległości Polski.

O. S.

Ze Zw. Rez. i b. Wojsk.

Przypominam **o zbiórkach na inwalidów polskich, na b. wojaków francuskich** oraz **o zbiórce w dn. 11 listopada na Liceum Polskie w Les Ageux.**

Przypominam również, że lista zapisów na **wyjazd trzydniowy do Paryża** w dniach **9, 10 i 11 listopada** zostaje zamknięta z dniem 2 listopada. Zaraz potem zapisani zostaną zawiadomieni o trasie autobusu oraz o godzinach przejazdu przez poszczególne miejscowości. Wyjazd z Lille w niedzielę 9 listopada o godz. 7 rano, powrót we wtorek wieczorem.

Za Zarząd Główny Związku:

ANDRZEJCZAK, sekr.

Zmiany adresów

Polski Instytut Naukowy w Belgii zawiadamia uprzejmie o zmianie z dn. 25 października br. swego dotychczasowego lokalu na: 11, rue Brialmont, 1er et., Bruxelles (Porte Schaerbeck), gdzie mieści się biblioteka Instytutu i sekretariat, czynne w piątki od 15-ej do 19-ej.

Zawiadamiamy prenumeratorów i czytelników, że adres przedstawicielstwa "Syreny" na Belgię i Luksemburg został zmieniony i brzmi: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, Belgique.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIE WSPÓLNICZKI

Otrzymuję sprzęt i narzędzia w Chalons. Gmina St-Flour udziela mi lokal. Poszukuję wspólniczki do otworzenia introligatorni i antykwarni. Małżeństwo możliwe. Tade, 42, rue de Tuiles Bas, St. Flour, Cantal.

SPRZEDAŻ

Maszyna trykotarska, 7 jauge, marki Walter's Gloria, oryginalna, do sprzedania. Tel.: Por 20-57, od 14—16.

KSIĄŻKI

H. Sienkiewicz. **Ogniem i mieczem.** 4 tomy. Fr. 800,—

H. Sienkiewicz. **Pan Wołodyjowski.** 3 tomy. Fr. 600,...

H. Sienkiewicz. **Potop.** 6 tomów. Fr. 1.200,...

M. Wańkowicz. **Wrzesień żagwiący.** Fr. 350,...

R. Orwid-Bulicz. **Jeśli jutro wojna.** Fr. 1.300,...

J. Czapski. **Na nieludzkiej ziemi.** Fr. 480,...

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA"

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Ile, PARIS IV•

Telefon: DAN 51-09

Métro : Sully-Morland albo **Pont-Marie.**

NOWE WYDAWNICTWA TEATRALNE S.P.K.

W. Budzyński: **"Noc przeminęła...".** Sztuka 3-aktowa, odpowiednia do grania w okresie świąt Bożego Narodzenia (Wigilia w Kraju — obecnie). Cena 200 frs.

H. Smoleńska: **"Z biegiem Wisły".** Sztuka dla młodzieży i dzieci. Śpiewy, tańce ludowe. Opis strojów, wskazówki inscenizacyjne. Można przystosować do przedstawień i wieczorów artystycznych dla dorosłych. Cena 200 frs.

W. Radulski: **Inscenizacje wierszy i pieśni.** Przykłady i wskazówki do samodzielnych opracowań. Cena 150 frs.

NOWE ODCZYTY S.P.K.

Glossator: **"Państwo i partia w Polsce dzisiejszej".** Rzecz o "nowej konstytucji" i rządach reżymu w Polsce. Cena 60 frs.

Do nabycia we Francji:

« LIBELLA »

12, rue St-Louis en l'Ile, Paris-4e

Skład Główny S.P.K.:

18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

WYDAWNICTWA TEATRALNE S.P.K.

Specjalna jednoaktowa sztuka na 11 listopada.

Wiktor Budzyński: **"Miasteczko nadziei — Villa Esperanza".** Cena 125 frs.

Do nabycia we Francji:

« LIBELLA »

12, rue St-Louis en l'Ile, Paris-4e

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półroczne 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

«Uchodźcy polscy nie są tak dalece zapomniani»

Odpowiedź Wysokiego Komisarza w Genewie na memoriał Z.P.U.W.

Z górą po miesiącu nadeszła odpowiedź Wysokiego Komisarza w Genewie van Heuven Goedhart'a na memoriał Z.P.U.W., które wystąpiło w obronie uchodźców polskich i przeciw uprzywilejowaniu t. zw. "Fluechtlingów" w Niemczech Zachodnich oraz Niemców i białych Rosjan w Szanghaju a Bułgarów w Turcji przy rozdziale funduszów, zbieranych przez Wysokiego Komisarza na pomoc dla uchodźców w świecie.

Wysoki Komisarz w swej odpowiedzi tłumaczy się najpierw, dlaczego jego sekretariat nie rozdzielił dostarczonych przez Z.P.U.W. 20-tu egzemplarzy memoriału delegatom rządów i organizacji międzynarodowych, którzy wzięli udział we wrześniowej sesji Komitetu Doradczego dla spraw uchodźców w Genewie.

Pierwszym powodem miało być spóźnione nadejście memoriału do Genewy. Został on wysłany z Paryża "expressem" na 4 dni przed rozpoczęciem sesji, która trwała cały tydzień. Trudno więc zrozumieć, aby 10 dni nie wystarczyło na rozdanie memoriału delegatom.

Drugi powód — również "formalny" — to okoliczność, że sekretariat Wysokiego Komisarza, rozdając memoriał delegatom, nadałby mu charakter komunikatu urzędowego, a to przysługiwać może tylko organizacjom, korzystającym ze statutu specjalnego, przyznanego przez Radę Ekonomiczno-Społeczną. — Z.P.U.W. ze statutu takiego nie korzysta. Natomiast Wysoki Komisarz sugeruje posłanie memoriału przez Z.P.U.W. bezpośrednio rządom 15-tu państw, których listę do swego pisma załącza.

W dalszym ciągu odpowiedzi Wysoki Komisarz tłumaczy, że przedmiotem obrad sesji Komitetu Doradczego były tylko niektóre sprawy, wymagające opinii tego Komitetu (a więc właśnie uchodźcy w Szanghaju i Turcji), a nie całokształt wszystkich spraw uchodźczych.

Wreszcie końcowe zdanie pisma Wysokiego Komisarza zawiera taką merytoryczną odpowiedź na 6-stronnicowy memoriał Z.P.U.W.: **"Mogę Pana, Panie Prezesie zapewnić, że uchodźcy polscy nie są tak dalece zapomniani i że wszelka możliwa pomoc zostanie im udzielona w każdym wypadku, gdy to będzie leżało w zakresie możliwości Wysokiego Komisarza".**

Korzystając z sugestii Wysokiego Komisarza, Z.P.U.W. prześle z kolei swój memoriał do 15-tu rządów państw, wchodzących w skład Komitetu Doradczego.

Niezależnie od powyższej sprawy, Prezydium Z.P.U.W. przesłało ostatnio Wysokiej Komisji Alianckiej w Bonn i personalnie do każdego z Wysokich Komisarzy: amerykańskiego sir Donnally, brytyjskiego sir Kirkpatrick i francuskiego Mr. Francois Poncet, pismo z poparciem memoriału Zarządu Głównego S.P.K. w Londynie w sprawie więźniów polskich na terenie Niemiec Zachodnich.

W związku mianowicie z projektami amnestii dla niemieckich przestępców wojennych, polskie organizacje społeczne wysuwają konieczność amnestionowania więźniów polskich, którzy bezpośrednio po zakończeniu wojny zostali skazani w Niemczech za różne przestępstwa; na ich korzyść powinna przemawiać okoliczność, że znajdowali się wówczas w warunkach anormalnych, podlegali demoralizującemu wpływowi otoczenia, że odcierpieli już znaczną część kary i że ich przestępstw pospolitych nie można porównywać z bestialskimi zbrodniami, popełnianymi masowo przez hitlerowców, które uzyskały powszechnie odtąd przyjętą nazwę ludobójstwa.

Poświęcenie nagrobka śp. T. Twardowskiego

W dniu 4 stycznia 1950 r. zmarł na gruźlicę w szpitalu Kremlin-Bicetre pod Paryżem śp. **Tadeusz Twardowski,** przeżywszy zaledwie 39 lat. Śp. Twardowski był aspirantem W. P., brał udział z Brygadą Podhalańską w walkach pod Narwikiem w 1940 r., za co odznaczony został Krzyżem Walecznych. Był publicystą i poetą, liczne jego utwory ukazywały się w prasie narodowo-katolickiej przed wojną w Polsce, a po zakończeniu działań wojennych — we Francji, gdzie był redaktorem "Polski Wiernej" w Paryżu. — Dwa większe utwory poetyckie: pisane oktawa "Czerwone i Białe" oraz "Poranki paryskie" pozostają dotychczas w rękopisie.

Śp. redaktor Twardowski nie miał rodziny we Francji, był jednak członkiem Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, który zajął się pogrzebem, a obecnie postawił Mu nagrobek na historycznym cmentarzu polskim w Montmorency.

Poświęcenia nagrobka śp. Tadeusza Twardowskiego dokona w dzień Wszystkich Świętych, 1 listopada br., o g. 4 pop. ks. Ignacy Wojewódka, dyrektor Wydawnictwa św. Antoniego, drukującego tygodnik "Polska Wierna", którego redaktorem był śp. Twardowski.

Msza św. za spokój duszy Zmarłego odprawiona zostanie w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St-Honore) w dniu 5 listopada br. o godz. 8-ej rano.

Zarząd Główny Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (32, rue Basfroi, Paris 1er) zwraca się z apelem do wszystkich kolegów inwalidów i kombatantów oraz do przyjaciół i znajomych śp. Tadeusza Twardowskiego o wzięcie udziału w tych żałobnych uroczystościach i uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłego Poety-Żołnierza.

UWAGA LILLE!

Zawiadamia się **członkinie Koła Zw. Rodzin P.O.O.** oraz **członków Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych, jak również koła P.O.W.N.,** iż tradycyjnym zwyczajem zbieramy się **w sobotę 1-go listopada o godz. 15-tej** przed główną bramą cmentarza "Sud", celem zwiedzenia grobów spoczywających na tym cmentarzu Polaków, aby uczcić Ich pamięć i zapalić świeczki na grobach. — Zarządy Kół proszone są o jak najliczniejszy udział nie tylko członków, ale i sympatyków.

LILLE. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych przypomina Kolegom oraz sympatykom, iż **zebranie miesięczne** — z powodu wyjazdu wycieczki do Paryża — zostało przyśpieszone i odbędzie się **w niedzielę 2 listopada** o g. 10,30 w lokalu przy rue Faidherbe 20, II p. Uprasza się o punktualne przybycie.

LILLE. — Zarząd Koła Zw. Rodzin P.O.O. zwołuje swe zwyczajne **zebranie miesięczne w niedzielę 2-go listopada o godz. 15-tej,** w lokalu przy rue Faidherbe 20, II p., na które zaprasza członkinie, jak również Panie z naszym ruchem sympatyzujące.

POTIGNY. — Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Potigny (Calvados) zawiadamia wszystkie Towarzystwa oraz rodaków z Potigny, Gouvix, St-Germain le Vasson, Mondeville, Giberville i t. d., iż w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada, o godz. 17 odbędzie się uroczystość na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Langannerie: wspólna modlitwa i zapalenie świec na grobach. Organizacje proszone są o przybycie ze sztandarami.

Uwaga: Rodacy z Potigny będą mieli na przejazd samochód ciężarowy, który o godz. 16,30 odjedzie z cmentarza miejscowego. — Zarząd.

Wielki Bal Jesienny

Komitet Opiekuńczy Pań Paryskiego Koła Pol. Zw. Inw. Woj. we Francji zaprasza Szan. Rodaczki i Rodaków na **WIELKI BAL JESIENNY,** który odbędzie się w niedzielę, dn. 9-go listopada br. od godz. 21 do rana w salonach merostwa 4-tej Dzielnicy, 2, pl. Baudoyer, metro: Hotel-de-Ville.— Doborowa orkiestra. Niespodzianki. Bufet własny.

Czysty zysk przeznacza się na cele samopomocy inwalidów Koła Paryskiego.

Apelujemy zatem do społeczeństwa polskiego o gremialne wzięcie udziału w tej dobroczynnej imprezie.

Za Komitet: **H. Jełowicka.**

Zw. Spadochroniarzy

W dniu 5 ub. m. odbyło się walne zebranie Związku Polskich Spadochroniarzy w Leven. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, wybrano nowe władze w składzie: prezes **St. Muszyński,** wiceprezes **W. G. Harvey,** sekretarz **W. Średziński,** skarbnik **I. Górecki,** członkowie kol. kol. **W. Kobak, St. Morkis, T. Roy, N. Grant.** Równocześnie podajemy nowy adres Związku: Koło Zw. Spadochr. "Szkocja", Coila Cottage, Glenlyon R. D., Leven-Fife, Scotland.

Zebranie S.P.K. Lens

W dniu 2 listopada o godz. 11 w lokalu p. Żołnierkiewicza 103, rue Jean Letienne w Lens odbędzie się **zebranie informacyjne** dla członków i sympatyków **Koła SPK Lens,** na które zaprasza uprzejmie Zarząd.

OFIARY

P. Sobek Alojzy złożył w Adm. "Syreny" na odnowienie krzyża w Auberive 200 fr.; na cmentarz w Langannerie 300 fr.; na Liceum Les Ageux 500 franków.

Pomoc prawno-społ.

Referat prawno-społeczny przy C. Z. P. wznowił swą pracę. Na razie biuro referatu jest otwarte w godzinach rannych, od 10 do 12.

Korespondencję kierować: **20, rue Faidherbe, Lille (Nord).** C.Z.P. — Tel. 514-94.

HUMOR

Bezradny.

W Komisji dla spraw kobiecych Organizacji Narodów Zjednoczonych zasiada jeden tylko mężczyzna — delegat brytyjski John S. Beith.

Jak wynika z protokółów obrad, nie zdołał on jeszcze ani razu zabrać głosu!

Niesprawiedliwość

W sądzie grodzkim toczy się sprawa o rękoczyny. Pan Bąbelek uderzył pana Ptaszka. Sędzia proponuje załatwienie polubowne:

— Niech pan Bąbelek złoży 1000 franków na biednych — i po wszystkim!

— Pardon, zrywa się pan Ptaszek. Kto dostał po pysku, ja czy biedni?

Dobrali się.

— Panie szefie, muszę znów prosić o urlop; żona mi pisze, że ciężko zachorowała...

— Kiedyście dostali list?

— Wczoraj wieczór.

— Już nie aktualny. Otrzymałem dziś rano od waszej żony telegram: ma się znacznie lepiej i przyjazd wasz jest już niepotrzebny.

— Panie szefie, bardzo przepraszam, ale pan jest jeszcze większym kłamcą ode mnie. Bo ja wcale nie mam żony.

Cenna pamiątka dla rodzin poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, ich towarzyszy broni, kolegów i przyjaciół.

Nakładem Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie, ukazała się nowa książka pod tytułem:

WYKAZ

poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946

z przedmową gen. Władysława Andersa.

Zawiera ona około 16.000 nazwisk żołnierzy wojsk lądowych, marynarki wojennej, lotnictwa, pomocniczej służby kobiet i junaków, poległych i zmarłych poza granicami Państwa. — Książka ta została opracowana na podstawie urzędowych dokumentów i podaje szczegóły, dotyczące stopnia wojskowego, roku i miejsca urodzenia, daty śmierci i miejsca pochowania poległych lub zmarłych żołnierzy.

CENA : 600 Frs.

Przesyłka we Francji: zwykła 80 frs., polecona 105 frs., w zaliczeniu pocztowym 150 frs.

Zamówienia przyjmuje:

"Syrena", 20, rue Legendre, Paris (17e), konto poczt. CC Paris 5507-30,

lub

"Libella", Składn. Książki Polskiej, 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris (4e).

Ponadto

Inst. Historyczny im. Gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, London, S.W.7,

oraz

wszystkie księgarnie i kioski polskie na terenie Wielkiej Brytanii.